N^er 8. Sroda.



WANDA

TYGODNIK MÓD I NOWOŚCI.

Kraków 17 *Lutego* 1830 *r.*

ŻALE KORYLA.

PRZEZ JULIUSZA MISZEWSKIEGO.

O wy zwodnicze! roskosze ponęty,
Zegnam was, żegnam z bólem wasz przybytek święty
Idźcie tam, gdzie was wzywa stateczne kochanie!
Przymnie smutek i żałość na wieki zostanie.
Idźcie, kędy was pragną, do wieyskiey ustroni,
Gdzie bierze dłoń braterska uścisk bratniey dłoni,
Gdzie przyiaźń nie pogląda obłudy oczyma,
Gdzie udanych grzeczności, ani zdrady niéma.
Ale i tam podobno mieysca nie znaydziecie,
Bo prawdziwie szczęśliwych niemasz dziś na świecie.
Tam prostota, otwartość i uciecha gości,
Może wszystkie powaby, oprócz niewinności. —
I gdzież ia Ciebie znaydę szczęśliwości droga? —
Gdzie cię okiem dosięgam, widzę twego wroga. —

Gdzież cię znaydę? — niestety! miałem ja cię może,
Ale twoje powaby są z kolcami róże.
Pomnę, ach pomnę jeszcze te szczęśliwe chwile,
Kiedy się róża do mnie uśmiechała mile,
Jam w niéy wszystkie nadzieje niebaczny położył,
Ja prostak iey ufałem, jam iey mocą ożył.
Szczęście nas wabi zawsze pozorem zwodniczym,
Człek się łudzi przyiemnie marą, cieniem, niczém.
A dziś — czy iest nędznieyszym kiedy serce czyie?
Jakaś nędza tęsknoty we wnie tylko żyie. —
Krew mąci, nęka umysł, i te myśli drażni,
Co uległy nieszczęsne pod ciosem bojaźni.
I któż mnie poratuie w opłakanym stanie?..
Oto cała nagroda za szczere kochanie...
Rozyno! o Rozyno! — możeż bydź o Nieba!
Że do przysionku cnoty podstępem iść trzeba?
Czas pożerczy szlachetnych uczuć nie zagrzebie:
Ciebie kocham nad życie, ale cześć nad ciebie!;
Może ten, co się łasi i zręcznie podchodzi,
W którego łudnych ustach zdrada zdrady rodzi,
Co z haniebney pustoty ufny wsprosney dumie
Chełpi się, że piękności łatwo zwodzić umie,
Ten zapewne wygrywa... lecz to złość zbyt śmiała,
Ten musi być naylepszym, kogoś ty wybrała.
O ty! co losy jednym rozdajesz skinieniem,
Które y słowa wyrokiem, płochość przeznaczeniem;
Ty! co wyrazy mojey miłości bez granic,
Co dni moje i zdrowie, co wiarę masz za nic;
Okrutna! spoyrzyj na mnie, na dzieło twey ręki,
Uczuy nieszczęśliwego i żale i jęki,
Co, gdy cię z innym uyrzy w nayszczęśliwszych rzędzie,
Zadrży — lecz jednak tobie błogosławić będzie. —

Od czułości, choć srogiey pocieszenia wzywa
Dusza tyle nękana, tyle nieszczęśliwa,
Bo już o dawne szczęście nie śmiałaby żebrać,
Tyś mi to życie dała, możesz ie odebrać.

Takeś mnie porzuciła — i twoje spojrzenie
Wydobywa z mych piersi rospaczy westchnienie. —
Petrarko! day mi lutnię, żale ronić będę, —
I na wierzchołku skały nad Wisłą usiędę,
Będę płakał przeklinał srogie przeznaczenia.....
Lecz za słabe są dla mnie twoiey lutni brzmienia! —
Tyś utracił nieżywą piękney Laury duszę —
Jam utracił żyjącą — i to widzieć muszę. —
Gdybym jak ty mógł śpiewać, przebiegły Nazonie,
Na łonie spokoyności, na pustyni łonie,
Gdzie czaruiąca cisza do myślenia skłania
Spiewałbym sztukę trudną, bo sztukę kochania.
Co mówię? jażbym śpiewał ustawy mamideł?
Nie wiemli ja, że miłość jest panią prawideł?..
Niezbłagana Rozyno! cóż ja za to mogę,
Że na sliskim gościńcu drżącą stawiam nogę?
Ty mną za to pogardzasz, — ja w odpłat tych cudów
Podeymuję się chętnie naysłodszych mi trudów;
I pędzony rozpaczą, aż na świata krańce,
Gdzie na zdrętwiałey ziemi, zdrętwiali mieszkańce,
Jeźli tylko nie wzgardzisz mych rymów prostotą,
Spiewać będę Twe wdzięki, połączone z cnotą;
A ten ogień czyścieyszy od promieni słońca
Zachowam w moich piersiach do samego końca.
A kiedy już cierpienie zdarzy kres żałobie,
Rozyno! ty zapłaczesz na Koryla grobie! —

DO...... —

Powabny zbiorze roskoszy prawdziwych,
Których nieprzymila sztuka
Zbiorze naydroższy uczuciów szczęśliwych!
U was iest niebo, kto szuka.

Piękne kobiety! któż was sławił godnie?
Męztwem przechodzicie męże,
Dzikość swoicie, zwalczyłyście zbrodnie
Jakież są wasze oręże? —

Kiedy ponurość już się cieszyć niechce
Smutne przywdziawszy kolory;
Olimpio! wzrok twój czułe serce łechce,
Chcesz mieć wszystko w państwie Flory.

Panuy — gdy wszystko twey woli się skłania
Jakaż ci moc będzie sprzeczna? —
Jednego tylko nie wydrzesz kochania —
Miłość prawdziwa jest wieczna. —

MODY PARYZKIE.

Krawatkę damską na szyi czyli hasztuczek zwany *Carcan* (Karkan) nazywają niektóre damy *sentiment*, *mon sentiment*. Zamiast kołnierza od koszuli jak u mężczyzn, otacza białą szyjkę z pod takowey krawatki zazwyczay kolorowey, garniruneczek biały od góry i od dołu. — Płaszcze damskie z kolorowych materyi w pasy, nazywane są *à la Guillaume Tell* (Wilchelm Tell). — Niektóre krawatki damskie zapinają się z przodu na złotą sprzączkę.

Moda noszenia pelerynek futrzanych, znowu powróciła. Wskrzeszenie swoje winna zapewne ostrey zimie... Na balu u posła angielskiego hrabina La F..... miała suknią z białego atłasu srebrnemi kwiatami tkaną i czteremi sznurami pereł od dołu do kolan obwiedziona. Xiężna J.... miała suknię z angielskich koronek na atłasie także srebrem tkanym.

S Z A R A D A.

Pierwsze z drugiém los niedoli,
Drugie z pierwszém cel żołnierza;
Drugie z pierwszém bóy uśmierza,
Pierwsze z drugiém wiecznie boli.

Znaczenie przeszłey szarady: Kawka.
